

Simpuls

nr 11

CZĘSTOCHOWA

20.02.88

W dniu 23 grudnia 1987r. przed Sadem Rejonowym w Częstochowie odbył się proces Krzysztofa Wolfa z Warszawy oskarżonego o pobicie milicjanta, sierż. Ogrodnika.

Przypominamy, że Krzysztof Wolf, były pracownik dątu "Warszawa", wyrzucony z pracy, przyjechał w dniu 18 września wraz z kolegami na coroczną Pielgrzymkę Świata Pracy. Na dworcu oczekiwali na nich funkcjonariusze SB i MO.

Świadkowie - funkcjonariusze SB powiedzieli na rozprawie, że zostali powiadomieni przez nieznaną im kobietę o zbyt wesołym zachowaniu grupy młodych ludzi. Po wyjściu z pociągu cała grupa została zatrzymana. Krzysztof porzuciwszy ciężki, pełen ulotek plecak usiłował uciekać, ale sierżant Ogrodnik zastosował natychmiast gaz obездnający. Wywiązała się szamotanina. Jej rezultatem było podobno podsiniaczone oko milicjanta który ogłoszyszy się niebawem na pogotowie otrzymał zastrzyk przeciwtężcowy.

Krzysztof Wolf wraz z kolegami zostali doprowadzeni na posterunek kolejowy. Tam jego, A. Słowika, E. Mizikowskiego oraz 2 inne osoby dotkliwie pobito a następnie przewieziono do WUSW na ul. Starucha. Krzysztof zakrwawiony, z obolałym od ciężkich ciosów kregosłupem (był kopany), zamknięty w areszcie śledczym domagał się pomocy lekarskiej. Dwukrotnie wzywano lekarza, ale lek. Biełkowski widać zapomniał jaka role winien spełnić i nie udzielił pomocy.

Pierwsza rozprawa odbyła się 3.12.1987r. i przybyło na nią wielu przyjaciół Krzysztofa Wolfa, z Warszawy. Następną wyznaczono na dzień przed Wigilią, aby zniechęcić do tak liczego udziału.

23 grudnia o godz. 9 min. 30 maleńka salka (wybrano chyba najmniejszą) wypełniona była po brzegi. Obecni byli m.in. ojciec i brat Krzysztofa, Z. Romaszewski i S. Jaworski z Warszawy oraz kilka osób z Częstochowy. Spora część przybyłych musiała stać przez 10 godz. ponieważ część miejsc siedzących zajęli funkcjonariusze SB, którzy zostali wpuśczeni wcześniej.

Oskarżycielem była prokurator Pura - żona kapitana SB, która domagała się 2 lat więzienia. Jej argumentacja aktu oskarżenia budziła nie tyle sprzeciw, co smieszny naiwność. Sądowi przewodniczył sędzia Juszczyk.

Obrońcami byli: mec. Z. Adamowicz, mec. Redlicki i mec. J. Olszewski. obrońcy domagali się uwolnienia obwinionego. Chociaż dowiedli, na podstawie zeznań świadków, że niemożliwym było, aby Krzysztof Wolf uderzył, sierż. Ogrodnika, sąd nie wziął pod uwagę ich argumentacji. Mec. Olszewski dwukrotnie przytaczał słowa wypowiediane podczas procesów brzeskich "tam, gdzie jednymi drzwiami wchodzi polityka, drugimi wychodzi sprawiedliwość."

Dziwnie, że tym razem sąd w ogóle nie interesował się zawartością plecaka (ok. 25kg ulotek). Widocznie jako "sąd niezawisły" dostał polecenie skazać Krzysztofa Wolfa nie za czyn polityczny, ale chuli-gański - za pobicie milicjanta. Wyrok został ogłoszony po godz. 20 - tej, po około 1 godz. przerwy, miało to sprawić wrażenie, że sąd tak długo naradza się nad wysokością kary, która w odczuciu wszystkich zebranych dawno została wyznaczona przez inne instancje. Jak zapewne wiemy Krzysztof Wolf został skazany na rok więzienia oraz grzywnę pieniężną (m.in. 25 tys. zł odszkodowania na rzecz sierż. Ogrodnika)

W naszym odczuciu:

Krzysztof Wolf jest WIEZNIEM POLITYCZNYM

Rozmowa ze Zbigniewem Bujakiem i Janem Litynskim /Fragment wywiadu/

Redakcja: Ostatnie oświadczenie RKW zostało zinterpretowane - nie tylko przez Urbana, także w "Solidarnosci" jako wyciągnięcie reki do władzy. Nie mieliscie chyba takiego zamiaru?

Zbigniew Bujak: Oświadczenie jest dla mnie efektem sytuacji, w której nie możemy liczyć ani na legalizację ani na żadne bezpośrednie porozumienie. Ta ekipa ma antysolidarnościową fobie i sama z siebie zdania nie zmieni. Wobec tego wszelkie dogadywanie się z władzą na poziomie centralnym czy regionalnym jest szkodliwe.

Interpretacja Urbana mogła mieć na celu wywołanie sporów w Związku, przeciwstawienie naszego regionu krajowi i Lechowi. Możliwe też, że jest to przygotowanie propagandowe do następnych posunięć władzy. Oświadczenie zbiegło się całkowicie przypadkowo z listem Jerzego Holzera. Mimo to dziwi mnie, że dziefacze mogli wyciągnąć wnioski, które są sprzeczne z sensem naszego oświadczenia. Pozostaje mi uznać, że nie było ono dość jasne.

Red.: Niefortunne i niekonkretne jest zdanie o nieuchyleniu się od udziału w wyborach. Po pierwsze nie bardzo wiadomo, co co miałyby ono znaczyć. Po drugie, RKW przesłiznęło się tu po ważnej sprawie, jakby nie istniała praktyka bojkotu.

Z.B.: W ciągu minionego roku, we wszelkich dyskusjach jedno pytanie pojawiało się zawsze. Mianowicie - co zrobić przy kolejnych wyborach? i jeden wniosek wniosek przez wszystkich był traktowany jako oczywisty, nawet przez najbardziej radykalne struktury: że nie bardzo się da ponownie ogłosić bojkot. Może będziemy musieli, jeśli już nie będzie żadnych szans, ale jeśli znajdzie się sposób, żeby nie bojkotować to dobrze.

J.L.: Pod koniec 1981r. Związek zażądał wolnych wyborów do rad narodowych. Gdyby te wybory się odbyły, to okazałyby się, że byliśmy do nich kompletnie nieprzygotowani, ponieważ nie było żadnego ruchu samorządów terytorialnych. W oświadczeniu chcieliśmy zasygnalizować, że nie będzie ani autentycznych wyborów - i takie wybory mielismy tu na myśli - ani samorządów terytorialnych bez ruchu na ich rzecz. I nikt inny ich nie zrobił, tylko ludzie związani z "S", jeżeli ma być rzeczwiście autentyczny, jeśli nie ma to być kilku maniaków z komitetu blokowego - emerytów z PZPR, wojska czy milicji.

Może potrzebna będzie elastyczna taktyka: w jednych okęgach bojkot, w innych - nie. Może Związek będzie zmuszony do ogłoszenia całkowitego bojkotu.

ale musi to być jasne, z jakiego powodu. Nie dlatego, że tak mu się czerwoni nie podobają, tylko dlatego, że ordynacja czy ustawa o radach narodowych nie pozwalają na wprowadzenie żadnych pozytywnych zmian.

Z.B.: Dla mnie sprawa wyborów do rad narodowych o tyle nie jest kontrowersyjna, że czas wyborów chcę traktować jako czas angażowania się "S" w problemy terytorialne bez względu na to, jaka będzie ordynacja. Jeżeli pozwala wprowadzać ludzi to ich wprowadzamy, jeżeli daje śnikome możliwości to próbujemy, jeżeli nie daje żadnych to robimy komitet regionalny. Opracowuje on program budownictwa mieszkaniowego, ekologiczny, edukacji, ochrony zdrowia, tego co w regionie ważne. Komitet może naciskać na władzę, aby ten właśnie program realizowała. Nie wyobrażam sobie, żeby rada narodowa mogła to pominąć.

Red.: Na koniec zarzut podstawowy - o lekceważące potraktowanie dorobku Związku, o rozmycie jego roli, o uznanie postawy ludzi, którzy przy nim trwają, za anachroniczną.

J.L.: Uważam, że są to ludzie najbardziej wartościowi, bo najdłużej przetrwali. Ale nie wolno zastępać w postawie odmowy, protestować kiedy ktoś cokolwiek analitycznego powie o tym systemie, bo można mówić o nim tylko, że jest zły. Ryzyko esebiste ci ludzie już na siebie wzięli. Nowa sytuacja wymaga pewnej odwagi politycznej. Politycznie jest może wygodniej zostać ostatnim na szafku. Chodzi jednak nie o to, żeby były szanse, tylko żeby zaczęło się coś dziać. W Polsce zostało wszystko powiedziane i słowo straciło jakiegokolwiek znaczenie. Co więcej wszelka wolność, słowa powoduje narastanie marazmu. Co z tego, że w prasie oficjalnej ukazują się teksty o katastrofalnym stanie środowiska, kiedy nikt nie jest dziś w stanie wymusić na zakładach pracy i na władzy, by powstrzymały proces degradacji. Rozpiętość między powszechną wiedzą na temat zła a niemożnością zaradzenia mu jest paraliżująca.

Chodzi o to, żeby przełamać sytuację, w której nie możemy zrobić. Tego się nie osiągnie, wydając jeszcze kilka ważnych pism podziemnych - one odgrywają ogromną rolę, ta wszelka wolność jest głównie dzięki ich istnieniu, ale to już w tej chwili nie wystarczy. To już wywalczyliśmy. Co dalej? To jest pytanie, które próbujemy zadać w naszym oświadczeniu.

Ja jestem fundamentalistą w tym sensie, że od lat mówię NIE temu systemowi. Tylko chcę wiedzieć, co mam dziś do powiedzenia po tym NIE. Oczywiście, ten system trzeba złamać, ale to my musimy go złamać, nie możemy czekać aż się sam rozpadnie. Ta cała teoria, że tak będzie, bo system jest niewydolny ekonomicznie, wynika wprost z marksizmu.

Czeka nas możliwa walka: przeciw nomenklaturze, przeciw lokalnej biurokracji, przeciw pół-przestępczymi powiazaniami administracji z miejscowymi grupami interesów. Tej walki nie da się toczyć słowami.

Z.B.: To właśnie do ludzi "S" odwołujemy się mówiąc o nowych polach działania. Ich fundamentalne trwanie zdecydowanie o przyszłości "S", tylko nie chciałbym, żeby się ludzie w tej postawie spalili. Bo nie można w niej trwać w nieskończoność, trzeba coś zrobić.

I oczywiście nie potrafisz dziś powiedzieć, co będzie punktem zwrotnym i w jakim miejscu "S" zacznie się rozrastać i też jako związek zawodowy. Aby "S" mogła być ważna w zakładach pracy, potrzebne są zarówno komitety organizacyjne Związku (tu przykład UW jest bardzo optymistyczny) jak i działalność w samorządach zakładowych, ruch na rzecz samorządu terytorialnego oraz wiele różnych inicjatyw wokół zakładów pracy. W ten sposób robi się ferment i "S" znowu będzie obecna w życiu społecznym nie tylko się swojego symbolu.

Tygodnik Mazowsze Nr 235

STANOWISKO RADY NACZELNEJ PPS W SPRAWIE "ZAŁOŻEN ZMIAN ORDYNACJI WYBORCZEJ DO RAD NARODOWYCH"

Rada Państwa przedstawiła w dniu 31.12.87 do publicznej dyskusji "Założenia zmian ordynacji wyborczej do rad narodowych". Polska Partia Socjalistyczna stoi na stanowisku, że obowiązujące normy prawa wyborczego są antydemokratyczne i nie odpowiadają oczekiwaniom społecznym.

PRL - owski system wyborczy jest pełen wewnętrznych sprzeczności. Pojawiają się one już w Konstytucji. Przewiduje ona w art.94 zasadę równości wyborów, w art.100 stwierdza, iż kandydatów zgłaszać mogą tylko organizacje polityczne i społeczne, co ogranicza prawa obywateli niezrzeszonych oraz takich, którzy chcieliby organizować się tylko okazjonalnie, w związku z kampanią wyborczą. Może to mieć szczególnie istotne znaczenie przy wyborach do Rad Narodowych w związku z formułowaniem lokalnych planów i programów.

Przedstawiciele władzy od dawna zapowiadali daleko idącą demokratyzację prawa wyborczego. Przedstawiony projekt ordynacji przeczy niestety tym zapewnieniom, nie staje się, jak zapowiadali jego twórcy "ważnym czynnikiem umacniania Rad Narodowych, sprzyjającym wzrostowi aktywności społecznej zarówno radnych jak i wyborców. Nie usuwa nawet istniejących dotąd sprzeczności pomiędzy obowiązującą ordynacją i Konstytucją. W szczególności utrzymywanie dwóch rodzajów list - wojewódzkich i okręgowych - i różnych zasad wyborów z tych list jest sprzeczne z zasadą równego prawa wyborczego wyrażoną w art.94 Konstytucji. Ponadto wybory z listy wojewódzkiej, gdzie lista kandydatów jest równa liczbie mandatów, są wyborami tylko z nazwy, a celem ich jest bezproblemowe przeformowanie tych kandydatów, na których władzy szczególnie zależy. Taki system jest w istocie ubranym w szatę prawną pogwałceniem konstytucyjnego prawa obywatelskiego.

Podstawową treść projektowanej ordynacji zawiera teza 12, według której kolegia wyborcze - w skład których mają wchodzić tylko przedstawiciele trzech partii i koncesjonowanych organizacji społecznych zrzeszonych w PRON - ustalają listy kandydatów na podstawie zgłoszeń tych samych organizacji. Nie da się przy tym ukryć, że przynajmniej część merytorycznego aktu wyborczego odbywa się w takim systemie w samych kolegiach wyborczych, co narusza także zasadę bezpośredniości. Możliwość wyłaniania spośród ustawionych w pary kandydatów, reprezentujących te same cechy i walory, faktycznie mianowanych przez odpowiednie komitety PZPR, co najwyżej z jakimś współdziałaniem zależnych od PZPR organizacji, nie jest propozycją zgodną z zapowiedziami władz ani oczekiwaniami społeczeństwa.

Przebiegająca od katastrofy ekonomicznej do cywilizacyjnej wymaga uruchomienia wszelkich możliwych środków ratowniczych, by ratować był narodu. Polska uleczyć może tylko odzyskanie pełnej suwerenności państwowej i wprowadzenie demokracji. Ale nawet środki doraźne, jeśli mogą polepszyć sytuację, winny być przyjmowane z aprobatą. Nie może to jednak oznaczać zgody na dotychczasowy system odgórnego monopolistycznego administrowania wszystkimi dziedzinami życia, z samorządami terytorialnymi włącznie.

PPS domaga się uzgodnienia ordynacji wyborczej art.94 Konstytucji w zakresie równości bezpośredniości wyborów.

Polska Partia Socjalistyczna proponuje jednocześnie:

1. Wprowadzenie zasady, iż na nieograniczone listy kandydatów na szczeblu podstawowym wpisuje się wszystkie osoby zgłoszone przez co najmniej stu wyborców podpisanych czytelnie z adresami, zaś odpowiednio na szczeblu wojewódzkim wszystkie zgłoszonych przez co najmniej tysiąc wyborców.

2. Układanie alfabetyczne list wyborczych nazwisk wszystkich kandydatów ubiegających się o wybór, a nie zaś parami.

Polska Partia Socjalistyczna musi sprzeciwić się przedstawionemu projektowi ordynacji. Społeczeństwo ma już dość działań pozornych, czemu dało wyraz w czasie referendum.

W razie więc nie spełnienia uzasadnionych oczekiwań co do kształtu prawa wyborczego, decyzja o bojkocie wyborów może okazać się naturalną i uzasadnioną reakcją.

Demokratyczne prawo wyborcze musi być fundamentem owej kardynalnej, konstytucyjnej zasady, jaką jest zasada ludowładztwa.

Partie polityczne i inne organizacje muszą stać w służbie narodu, a siłę swą czerpać ze społecznej akceptacji, jaka może być wyrażona tylko w prawdziwie demokratycznych wyborach.

PREZYDIUM RADY NACZELNEJ POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Jan Józef Lipski, Władysław Góldfinger-Kunicki,
Józef Pinior, Andrzej Malanowski, Piotr Ikonowicz,
Andrzej Kowalski, Marek Nowicki.

Warszawa 6 stycznia 1988r.

/ Nr.2/88 Biuletyn Informacyjny PPS

Z REGIONU

Jarosław Kapsa otrzymał II nagrodę w konkursie na słuchowisko ogłoszonym przez środowisko polonijne w Monachium.

Gratulujemy!!!
Rekopis słuchowiska znajduje się, niestety w archiwum częstochowskiej SB, ponieważ został autorowi zabranie podczas rewizji w jego mieszkaniu.

W poprzednim numerze "I" błędnie podano termin rewizji u Marianny Woszczyńskiej. Rewizja została przeprowadzona w dniu 17 września, a jedynym funkcjonariuszem SB był Krzysztof Mucha. Pierwsza rozprawa przed Kolegium d/s Wykroczeń odbyła się w dniu 6.10.1987, a przewodniczącym Kolegium była Irena Grabska (grzywna 35 tys. zł). Od wyroku tego obwiniona wniosła odwołanie, ale Kolegium d/s Wykroczeń przy Urzędzie Wojewódzkim podtrzymało poprzednie orzeczenie.

Z historii Regionu

16 stycznia minęła rocznica zajęcia Częstochowy przez wojska radzieckie. Przypominamy, że od czasu upadku Powstania Warszawskiego Częstochowa była siedzibą władz Armii Krajowej. Przy ul. Kordeckiego przebywał szef VI oddziału "BiP" Kazimierz Moczarski (autor "Rozmów z katem"). Przy ul. 7 - miu Kamienic mieściła się kwatera ostatniego dowódcy AK gen. Leopolda Okulickiego "Niedźwiadka". Tutaj w dniu 19 stycznia 1945 roku zapadła decyzja o rozwiązaniu Armii Krajowej.

Wszystkich, którzy mogą pomóc w odtworzeniu historii ostatnich miesięcy działalności AK, w naszym mieście posiadają wiarygodne informacje, ulotki lub inne materiały prosimy o udostępnienie ich naszej redakcji.

Potwierdzenia: Wodnik - 0,2 Judym - 2,5 Felek - 1,5
Figa - 2 + 1 Niusia-Heniatka - 1
Szwajserzy - 2 Oddział III - 4,0
KOS 1 - 10, Marian-Q5, Przyjacieł - 1
Dziękujemy Hance za szyfon.
Dziękujemy Spółce za 8,8 na fundusz grzywnien.